

WIEŚCI Z

XX SESJA RM

W dniu 25 kwietnia 1996 r. odbyły się obrady XX Sesji Rady Miejskiej w Rajgrodzie. Po przyjęciu porządku zebrania głos zabrał Komendant Rejonowy PSP w Grajewie młodszy brigadier Antoni Milewski. Przedstawił ilość i charakter pożarów oraz zagrożeń w roku ub. na terenie rejonu. Na terenie gminy Rajgród było 14 pożarów i 6 zagrożeń. Do najczęstszych przyczyn powstawania pożarów należy zaliczyć nieostrożność dorosłych i dzieci, wadliwą instalację elektryczną, wiosenne wypalanie traw. Na terenie naszej gminy należy dokonać kompleksowego sprawdzenia instalacji elektrycznej, ponieważ nie było to przeprowadzane już od 10 lat. Z istniejących na terenie gminy z 6 jednostek OSP tylko w Rajgrodzie jest sprzęt spełniający podstawowe normy. Wszystkie wozy znajdujące się we wsiach należałoby skasować ze względu na ich wiek. Komendant A. Milewski zaapelował do radnych o przekazanie w terenie szczególnego apelu o ostrożność, ponieważ dotychczasowe przypadki rysują już w tym roku rekordowo smutną statystykę.

Następnie radni zajęli się poprawkami do uchwały o statutach: gminy oraz ZGKiM. Sekretarz UM Kazimiera Głowacka przedstawiła poprawki instancji nadzorczych z województwa. Zalecono, aby tytuł: "Statut miasta i Gminy Rajgród"

zastąpić tylko "Statut Gminy Rajgród", Burmistrz i członkowie Zarządu będą wybierani w wyborach tajnych, sołtysi zyskali prawo udziału w sesjach RM z możliwością zabierania głosu... Powyższe poprawki oraz kilka innych radni przyjęli w formie uchwały.

Burmistrz Jan Olszewski zdał sprawozdanie z działalności Zarządu Miasta Rajgrodu w roku 1995. Podkreślił szereg udanych inwestycji, jak chociażby pobudowanie 7,5 km dróg asfaltowych, położenie nowego kolektora sanitarnego w Rajgrodzie i zaplanowanie dalszego odcinka, poprawa estetyki ulic na skutek działań grup interwencyjnych, zmiana systemu oświetlenia ulic w miście i wsi. Podkreślił jednocześnie, że nie był to łatwy rok, kilka spraw musiało być przeniesionych na rok następny. Zwrócił uwagę na szereg kłopotów związanych z przejmowaniem oświaty przez samorząd. Biorąc pod uwagę przytoczone osiągnięcia oraz dobre wykonanie budżetu w roku poprzednim wniósł o udzielenie absolutorium. Radni jednogłośnie w głosowaniu jawnym udzielili absolutorium Zarządowi Miasta.

Radni postanowili zwiększyć cenę za 1 m³ wody do 0,8 zł. dla odbiorców indywidualnych i do 1,5 zł dla pozostałych odbiorców. Postanowiono również zróżnicować opłatę za oczyszczanie ścieków. Zróżnicowanie polegać będzie na tym, że zakłady wysyłające nieczystości

przekraczające normy będą odpowiednio więcej płacić za ich oczyszczanie.

Radni postanowili ogłosić przetarg na plac i budynek (tzw. dworek organistów) położony przy ul. Warszawskiej i nad samym brzegiem Jeziora Rajgrodzkiego. Rzeczoznawca wycenił dworek na 5000 zł i tej ceny postanowiono nie zmieniać. Natomiast cenę jednego m kwadratowego podniesiono do 40 zł. Powierzchnia owego placu wynosi 1472 m². Radni podjęli również decyzję o ogłoszeniu przetargu na plac budynek starego przedszkola w Rajgrodzie przy ulicy Szkolnej, również z dostępem do jeziora. Odnośnie budynku zachowano cenę rzeczoznawcy, zaś podobnie, jak w poprzednim przypadku cenę gruntu podniesiono z 18 do 40 zł za m².

Radni podjęli uchwałę o ogłoszeniu konkursu na dyrektora Szkoły Podstawowej w Rydzewie.

UWAGA

Od dnia 15 maja br. w siedzibie Towarzystwa Miłośników Rajgrodu - Rajgród - ul. Warszawska 20 przyjmowane są zamówienia na nowe podręczniki szkolne. Zamawiający winien podać pełen tytuł i autora oraz złożyć odpowiednią zaliczkę. Realizacja zamówień w sierpniu br. Zbiorowym zamówieniom (np. szkoły) zapewniamy dostawę na miejscu.

GRODU RAJ

Z Białorusi i Litwy jadą nieprzerwanie do Polski kolumny samochodów załadowane drzewem. Z północy ciągną w gap kraju transporty ze Szwecji. Zapotrzebowanie na ten surowiec w Polsce ostatnio bardzo wzrosło. Kraje zza wschodniej granicy, przeżywające ogromne niepomyślności gospodarcze, widzą w handlu drewnem poważne źródło dochodu. Dlatego Białoruś i Litwa wysłała go do Polski w ogromnych ilościach, nie bacząc na skutki ogromnych spustoszeń, jakie czynią we własnym kraju. Las rośnie powoli, wycina się szybko... W Szwecji zaś 60% lasów to lasy prywatne (w Polsce 30%). Prywatni właściciele wykorzystują więc zapotrzebowanie na ten surowiec w Polsce. Oni nie muszą liczyć się z polityką władz leśnych. Okazuje się, że tylko w ostatnim roku wycięli o 20 mln metrów sześciennych drewna więcej, a wycinali 60. Pod względem ekonomicznym jest to może liczba imponująca, lecz na jak długo? Póki co jedni mają łatwy zbyt, Polacy tańszy towar. W naszym kraju sprzedaż drewna utrzymuje się na takim samym poziomie od 10 lat. Wszystko to doprowadziło w Polsce do poważnej dekonunktury w handlu drewnem. Polskie nadleśnictwa straciły z tego powodu dużo pieniędzy, niektóre muszą już zaciągać kredyty.

Szef Nadleśnictwa Rajgród p. inż. Marek Mądrzak twierdzi, że sprawa powyższa ma również inny wymiar. Należy jego zdaniem zwrócić uwagę na fakt, że las to nie tylko źródło dochodu narodowego. Las posiada funkcje pozaprodukcyjne, które są również niezmiernie ważne, a więc uzdrowiskowe, rekreacyjne, las to środowisko w którym żyją liczne zwierzątka i ptaki. Zmniejszenie handlu drewnem ma więc swoje dobre strony.

W Polsce przybyło ostatnio około miliona ha lasu. Zapas drzewa rośnie. Nasi krajowi

ekolodzy zapewne cieszą się z takiego stanu rzeczy. Polityka rządu polskiego zmierza ku jeszcze większemu zalesieniu kraju. Okazuje się bowiem, że w Polsce odczuwa się na wielu terenach brak wody. Jest to wynik błędnie przeprowadzonej przez całe lata melioracji i odwadniania. Wycinano ogromne obszary zakrzaczów, utrzymujące wodę, osuszono łąki. Brak wody jest jednak czynnikiem hamującym rozwój rolnictwa. Wiele terenów w Polsce stepowieje, pojawiają się obszary lotnych piasków. Wiele miejscowości cierpi na brak wody. By tę sytuację uzdrowić należy poprawić stan lesistości w kraju.

Nadleśnictwo Rajgród wychodzi naprzeciw owym zapotrzebowaniom. W ciągu ostatnich 2 lat zalesienie wzrosło o 200 ha. Pan nadleśniczy zwraca uwagę a fakt, że w tym roku zaplanowano sadzenie lasu na szeroką skalę, jednak brak wiosny (lato od razu po zimie) stwarza ogromne kłopoty. W szkółkach sadzonki na powierzchni rozwijają się zbyt szybko, zaś podłoże jest zmarznięte. Ma jednak nadzieję, że plan zalesienia zostanie wykonany.

Do akcji zalesienia kraju postanowiono włączyć rolników. W tym celu utworzony został ogólnopolski fundusz PHALE. Jest to fundacja z zachodu z której pieniądze przeznaczone są na zwiększenie lesistości i ochronę środowiska.

W związku z powyższym Nadleśnictwo Rajgród zwraca się z apelem do wszystkich rolników o zalesienie tych terenów, które nie nadają się do produkcji rolnej. W tym celu należy zgłaszać do Nadleśnictwa gotowość zalesienia swych terenów. Rolnicy, którzy zadeklarują chęć sadzenia drzew na swych gruntach otrzymują bezpłatne sadzonki. Jest to fakt bardzo ważny, ponieważ

normalnie sadzonki na 1 ha kosztują 800-1000 zł. Rolnicy otrzymują również pomoc fachową w zakresie doradztwa. Grunt zgłoszony pod zalesienie zostanie dokładnie zbadany przez fachowców. Rolnicy otrzymują więc (oprócz sadzonek) dokładne instrukcje: co, gdzie, i jak sadzić. W tej chwili zgłosiło się 40 rolników. Dla nich przygotowano są sadzonki w leśnictwie Kędziorowo w szkółce Dydle. Leśnicy proszą, by nie zwlekać z odbiorem sadzonek i przystąpieniem do zalesiania, bo czas ku temu najodpowiedniejszy.

Leśnicy apelują również do rolników o niewypalania łąk. W ubiegłym roku owo wypalanie spowodowało 9 poważnych pożarów m.in. zniszczono kilka hektarów młodnika. W tym roku do dnia 25 kwietnia zanotowano jeden pożar, który szybko zdołano ugasić. Wilgotność ściółki leśnej spadła do 20% o nieszczęście więc łatwo.

Pomijając już zakazy prawne należy pamiętać, że rolnicy wypalając łąki niszczą wszystkie żywe organizmy, które są potrzebne do normalnego funkcjonowania podłoża. Struktura gleby po takim wypalaniu potrzebuje pół roku, by wrócić do równowagi. Pożar zaś lasu, który może powstawać niesie ze sobą jeszcze większe straty.

Nie palmy więc suchych traw, zalesajmy nieużytki rolne dbajmy o nasze środowisko. Nie zazdrośmy też Białorusi, Litwie i Szwecji, że zarabiają w Polsce duże pieniądze na drewnie.

Nasze lasy niech rosną ku uciesze zwierząt, ptaków i... naszej. Czymże bowiem byłby Rajgród bez lasu?

Z nadleśniczym Nadleśnictwa Rajgród - panem inż. Markiem Mądrzakiem rozmawiali:

I. Czerwionka i Z. Tarnacki

Z PROŚBĄ O

... środków do życia. Brak większych zakładów pracy, likwidacja rolniczych spółdzielni, redukcja etatów w istniejących zakładach pozbawia ludzi możliwości nawet dorywczego zarobku.

Do wymienionych wyżej przyczyn, które stały się źródłem zubożenia wielu rodzin w naszej gminie należy dodać jeszcze kilka. Są to: alkoholizm, lenistwo, przekonanie wynikające z dawnych nawyków, że się należy oraz zwykła życiowa niezaradność. Bieda zaś doprowadza do zaniku logicznego myślenia, do zatracenia zdolności rozumienia przyczyn swej tragedii, co doprowadza ludzi do tego, że szukają winnych absolutnie nie tam, gdzie trzeba. Bo czymże wytłumaczyć fakt, że pewnego marcowego dnia pewien zdesperowany (jednocześnie pijany) mieszkaniec Rajgrodu wywołuje na korytarz pracownicę Opieki Społecznej, żąda pieniędzy, chwyta za gardło, dusi...

W każdym bądź razie przycisnął ją do tego stopnia, że nie była w stanie wydobyć z siebie głosu w celu wezwania pomocy. Zdołała tylko ręką tłuc we drzwi swego biura, które to odgłosy sprowadziły pomoc... a może uratowanie życia? Czy w pojęciu tego człowieka za zło, które go spotkało odpowiedzialni są pracownicy Opieki Społecznej? Był to wprawdzie szczególnie drastyczny przypadek, odosobniony przypadek. Okazuje się jednak, że obelgi, epitety, w których to na k... jest najczęściej

używane, nie jest wcale rzadkością w biurze Opieki Społecznej w Rajgrodzie.

Zdarzają się w tym biurze zachowania klientów na pozór grzeczne i układne, ale tak bezczelne, że powodują reakcje takie same, jak po brutalnej napaści. Oto przychodzi młodzieniec nieźle ubrany, pobrzękuje kluczykami od samochodu i żąda zasiłku. Należy mu

się, jego zdaniem, ponieważ skończyła mu się właśnie kuroniówka. Nie ma rodziny na utrzymaniu, mieszka z rodzicami, którzy otrzymują emeryturę, a mu się po prostu należy. Po otrzymaniu odmownej odpowiedzi mówi grzecznie: do widzenia, nie trzaska drzwiami, pełna kultura. Po pewnym czasie przychodzi jego ojciec i już bardzo dobitnie domaga się zapomogi dla syna, bo mu się należy.

Pani Barbara Jankowska wspomina, że latem przyszedł do biura pewien pan, który właśnie budował w Rajgrodzie dom. Prosiłby, jeśli zjawi się po zasiłek jakiś silny, zdrowy mężczyzna, poinformować go, że ma dla niego pracę przy budowie. Panie z tego biura informowały więc niektórych o możliwości zarobku, lecz ci po chwili wracali twierdząc, że praca ciężka, a facet mało płaci. Nie wiemy, ile ów pan chciał płacić, jakkolwiek jednak zapłatą nie powinien gardzić ktoś, kto żebrze o zasiłek.

Przepisy prawne stanowią,

że osoba ubiegająca się o zasiłek okresowy powinna przedstawić kartę - dokument, na której jest kilka poświadczeń różnych pracodawców, że osoba o pracę się zgłaszała lecz jej nie otrzymała. Niestety, okazuje się, że wyegzekwować taki dokument jest niezmiernie trudno. Bywa również tak, że Pracownicy Opieki Społecznej Zasiłek przyznają, bo święta, a szkoda człowieka, niech ma na święta... Wracając do domu widzą go pijanego na ulicy.

Teoretycznie rzecz biorąc normalnie funkcjonująca rodzina nie ma prawa do zasiłku. Pomoc należy się rodzinie, w której nastąpiła tzw. dysfunkcja, czyli sieroctwo, bezrobocie obojga małżonków, trudności w przystosowaniu się np. po odbyciu kary więzienia. Czasem są to wypadki losowe. Zdarzają się sytuacje bez wyjścia lecz jak twierdzą potrzebujący - przejściowe. Ludzie przychodzą, proszą, zapewniają, że właśnie szukają pracy, że w najbliższym czasie na pewną zacząną zarabiac, żeby pomóc teraz, w tej chwili. Otrzymują skromny zasiłek, po pewnym czasie znów jednak przychodzą. Klientami Opieki Społecznej są coraz częściej ludzie młodzi. Zdarza się, że sąsiedzi, sołtysi, nauczyciele zgłaszają, że na ich terenie są ludzie w tragicznej sytuacji, lecz wstydzą się prosić o pomoc. Pracownicy jeżdżą pod wskazany adres, muszą przekonać się na własne oczy, czy pomoc jest rzeczywiście

POMOC

niezbędna.

Bolącym jest fakt, że wśród ludzi zwracających się o pomoc są tacy, którzy nigdy nie pracowali, nawet wtedy, kiedy pracy starczyło dla wszystkich. Bezrobocie jest w tej chwili jakoby usprawiedliwieniem ich bezczynności.

W gminie Rajgród 20 osób pobiera zasiłek stały. Do stałego zasiłku mają prawo:

- inwalidzi od dzieciństwa, tj. ci, u których inwalidztwo powstało przed ukończeniem 16 roku życia.
- osoby w wieku poprodukcyjnym, nie mające żadnych źródeł dochodu oraz nie mające żadnych zobowiązań do alimentacji.

Często jednak osoby zobowiązane do alimentacji znajdują się również w bardzo ciężkiej sytuacji. Zasiłek stały wynosi w chwili obecnej około 2 mln starych złotych miesięcznie.

Pani kierownik B. Jankowska rok 1995 ocenia jako rok dobry, ponieważ każdy, kto zwrócił się o pomoc - otrzymał ją. Na pewno nie była to pomoc, jaką by klienci sobie życzyli, jednak nikt nie odszedł bez wsparcia. W roku 1996 do końca marca okresowe zasiłki otrzymało 159 osób. Zasiłek otrzymało również 19 kobiet ciężarnych w okresie od 8 miesiąca ciąży do 2 miesiąca życia dziecka. 15 osób otrzymało zasiłki stałe. Zespół Opieki Społecznej opłaca obiady w szkole 40 dzieciom, co wynosi 25 mln starych złotych

miesięcznie. Codziennie pojawiają się nowe sprawy, które pracownicy opieki muszą rozpatrzyć i dokładnie zbadać. Pracy jest więc dużo, jest to praca niezwykle stresująca, wymagająca wiele cierpliwości.

Niezwykle ciężko jest ocenić poziom ludzkiej biedy. Czyja prośba uwarunkowana jest naprawdę ciężką sytuacją, czyja sytuacja jest naprawdę bez wyjścia? Kto zaś kieruje się zwykłym wygodnictwem i cwaniactwem? Na te pytania muszą znaleźć odpowiedzi ludzie, którym powierzono społeczne fundusze, którzy muszą te skromne środki podzielić sprawiedliwie, pilnie bacząc, by kogoś nie skrzywdzić lub nie dać komuś, komu się po prostu nie należy.

Bezprzecznym pozostaje fakt, że jesienią trudno było rolnikom wynająć ludzi do pracy w polu lub w sadzie. Zbliży się okres wywożenia obornika, do której to pracy rolnicy zawsze poszukują pomocników. Jeśli jednorazowy zasiłek wynosi 30-40 zł, to czy nie lepiej zarobić te pieniądze uczciwą pracą?

Oglądamy się na Zachód, a tam często ludzie z wyższym wykształceniem, w oczekiwaniu na pracę odpowiadającą ich kwalifikacjom, imają się najcięższych prac fizycznych. Gdyby się tak dobrze rozejrzeć, może by i w naszej gminie znalazł się sposób na zarobienie paru groszy od czasu do czasu?

W dniu 30 marca 1996 r. odbyło się zebranie Zarządu TMR. Jednogłośnie podjęto uchwałę w sprawie przyjęcia bilansu za poprzedni rok. Prezes Janusz Sobolewski zdał relację z prac wydawniczych związanych z drukiem "Rajgrodzkich Echa".

W dniu 19 kwietnia prezes TMR uczestniczył w zebraniu Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, które odbyło się w Ośrodku Kultury w Rajgrodzie. Młodzi ludzie zapoznali się z historią parafii Rajgród i przedwojenną działalnością stowarzyszeń młodzieżowych w Rajgrodzie. Wszyscy z zainteresowaniem oglądali sztandar Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej z 1938 roku oraz emblemat haftowany srebrną nicią. Panie: Nawrocka i

KRONIKA TMR

Jankowska z Rajgrodu dzieliły się bogatymi wspomnieniami z działalności przedwojennej. Młódzież pytała również o przeżycia wojenne. Cenne uwagi przekazała p. Jankowska, która w przedwojennym KSMZ w parafii Rajgród pełniła rolę sekretarza.

Płk dr Jan Orzechowski podjął pracę nad drugim wydaniem książki "Aby pamięć nie zginęła". Na adres stowarzyszenia /TMR/ przysłał pierwszy rozdział dotyczący historii Mazowsza.

Pan Marian Jonkajtys przesłał do naszego Towarzystwa szereg uwag dotyczących postaci jego ojca - jednego z czołowych konspiratorów na terenie Rejonu Szczuczyn. Właśnie o takie informacje będzie również poszerzone II wydanie książki XX "Aby pamięć nie zginęła".

IKA

PAMIĘCI JÓZEFA CHYLIŃSKIEGO

Kiedy to w dniu 11 listopada 192 r. pan Kajetan Barszczewski przedstawił mi nowego prezesa zarządu Obwodu Światowego Wiązku Żołnierzy Armii Krajowej - ż. Józefa Chylińskiego powiedział, że ten człowiek położy kres lasniom w szeregach akowców. Było to podczas sesji naukowej zorganizowanej przez Towarzystwo Miłośników Rajgrodu i już wówczas nowy szef byłych żołnierzy AK dał mi poznać jako człowieka zaangażowanego i zorientowanego w sprawach kombatanatów. Był to zarazem początek ścisłej współpracy pomiędzy ŚZZ AK Obwodu Grajewo, a naszym Towarzystwem. Był to początek znajomości i owocnej współpracy pomiędzy ś.p. Józefem Chylińskim, a moją osobą jako prezesem TMR. Zawsze kiedykolwiek odwiedzał Rajgród składał mi wizytę i długo rozmawialiśmy. W rozmowach był bardzo serdeczny i otwarty. Zwierał mi się ze wszystkich problemów zarówno z tych związanych z działalnością społeczną, jak i z rodzinnymi. Poznawszy rodzinne przeżycia można dopiero docenić ogrom pracy, jaką włożył w kierowanie Związkiem, którego siedziba mieści się w Grajewie, a na stałe mieszkał w Białymstoku.

Pochodził z Czarnej Wsi położonej nad malowniczym brzegiem Jeziora Rajgrodzkiego. Miał już dwadzieścia lat, kiedy wybuchła II wojna światowa. Jako absolwent Technikum Przemysłu Drzewnego w Hajnówce przeżył wraz z leśnikami trudną wrześniową tułaczkę po białoruskich kresach. Powróciwszy w rodzinne strony został leśniczym na Grzędach. Tutaj związał się z ruchem partyzanckim wstępując w szeregi Armii Krajowej w 1942 r. W okresie Akcji "Burza" związał się z Kajetanem Barszczewskim z Kuligów, gdzie z Choszczewa (leśniczówki położonej nieopodal Grządź) musiał odejść na polecenie Niemców. Straciwszy "grunt" po nogami udał się do zgrupowania 9 psk AK skoncentrowanego na pobliskich grądach wśród bezkresnych bagien. W bitwie w dniu 8 września 1944 r. nie brał udziału, ponieważ uprzednio został zwolniony ze służby w pułku na skutek poważnej choroby stawów, a przebywanie na bagnach tylko tę chorobę pogłębiało. Po wojnie pracował jako nadleśniczy lasów państwowych. Przed emeryturą pełnił funkcję Wojewody Konserwatora Przyrody w

Białymstoku.

Kiedy został prezesem Odwodu ŚZZ AK w Grajewie zaangażował się bez reszty w pracy społecznej. Przez te kilka lat wraz z kolegami partyzanckich szlaków doprowadził do powstania pomnika na Grzędach upamiętniającego poległych żołnierzy AK w bitwie z Niemcami w dniu 8 września 1944 r., pomordowanych mieszkańców wsi Grzędy i leśników wraz z rodzinami zamordowanych przez NKWD i Gestapo. Pomnik uroczystie poświęcono i odsłonięto we wrześniu 1994 r.



Wówczas też Zarząd Obwodu ŚZZ AK w Grajewie otrzymał sztandar. W listopadzie ub. roku w Szczuczynie poświęcono i odsłonięto pomnik rtm. Wiktora Konopko ps. "Grox", który poległ w bitwie na Grzędach. Zawsze podczas wspomnianych uroczystości wielu żołnierzy AK otrzymywało odznaczenia i awanse na wyższe stopnie wojskowe.

Przedstawiciele TMR byli w Komitecie budowy pomnika na Grzędach, wykonali dokumentację fotograficzną wszystkich uroczystości, wydaliśmy książkę płk. Jana Orzechowskiego "Aby pamięć nie zginęła". W celu upamiętnienia pięćdziesiątej rocznicy bitwy na Grzędach - Czerwonym Bagnie zorganizowaliśmy sesję naukową, w której znaczący udział wzięli przedstawiciele żołnierzy AK. Ta bliska współpraca została przerwana śmiercią ś.p. Józefa Chylińskiego, który na kilka dni przed odejściem "Na wieczną wartę" pisał do mnie, że stojąc przed perspektywą poważnej i ryzykownej operacji odsyła materiały przygotowanej wspólnie publikacji książkowej zawierającej obchody pięćdziesiątej rocznicy Akcji "Burza" na terenie

powiatu grajewskiego. Dodał również, że do tej pozycji należy dołączyć uroczystości na Grzędach w dniu 8 września 1995 roku z udziałem gen. Stanisława Laszczkowskiego i Ks. Biskupa Edwarda Samsela oraz uroczystości w Szczuczynie. List ten traktujemy jako swoisty testament, a książka będzie zapisem dokonania zmarłego i jego kolegów.

Wspominam jeszcze jedną z ostatnich rozmów jaką przeprowadziłem z ś.p. Józefem Chylińskim. Zwierzył mi się, że następnym jego posunięciem będą działania prowadzące do upamiętnienia por. Jana Kowalskiego ps. "Telesfor" "Lech", który jako dowódca jednego ze szwadronów poległ na Grzędach. Pochowany jest w grobie wraz z krewnymi, ale nie ma żadnego znaku, że tam leży waleczny "Lech". Pochodził z Ławosza należącego do parafii Wąsosz i właśnie w kościele wąsoskim należy upamiętnić go stosowną tablicą z brązu lub marmuru.

Józef Chyliński zmarł w dniu 28 lutego 1996 roku w wieku 77 lat. Pogrzeb odbył się w dniu 4 marca w Białymstoku. Nad trumną z doczesnymi szczątkami zmarłego pochyliły się kombatanckie sztandary. Nowowyzbrany prezes Zarządu ŚZZ AK Obwodu Grajewo - Zdzisław Kostecki powiedział:

- ".../ Józefie, odszedłeś od nas na zawsze. Zostawiłeś pustkę trudną do zastąpienia, ponieważ Twój okres działalności jako prezesa w naszym Obwodzie pozostaje niezatarty w naszej pamięci. Do najważniejszych Twoich zasług zaliczyć należy budowę pomnika na Grzędach upamiętniającego poległych w walce z okupantem i pomnika dla dowódcy rtm. "Groma" w Szczuczynie oraz sztandaru naszego Obwodu, który dziś chyli się nad Twoją mogiłą. Zrobiłeś wszystko dla żołnierzy AK, którzy walczyli o Polskę i później byli napiętnowani za swą działalność - zostali odznaczeni i awansowani i była to wyłącznie Twoja zasługa. Będziemy kontynuować Twój wysiłek i choć nie będzie Ciebie wśród nas - to wierzymy, że będzie z nami Twój duch pełen energii. Żegnamy Ciebie.

Cześć Twojej pamięci!"

JANUSZ SOBOLEWSKI

TELEWIZJA WRÓG CZY PRZYJACIEL ?...

Zastanawialiście się drodzy czytelnicy, ile cennego czasu tracimy na oglądanie telewizji?

W niektórych domach stało się to wręcz obsesją. Obserwuje się nową chorobę w naszym społeczeństwie - "telemanię". Wyżej cenimy sobie śledzenie losów bohaterów seriali, niż rozmowę z najbliższymi, czy np. spacer z dzieckiem. Narzekamy, że mamy zbyt mało czasu dla siebie, dla rodziny, a przecież wystarczy wstać od telewizora i okazać się, że mamy wystarczająco dużo, od nas tylko zależy będzie, jak go wykorzystamy. Jak można zrozumieć Polaków, naród podobno bardzo gościnnie (gość w dom - Bóg w dom), gdy na przywitanie gościa gospodarz włącza telewizor i prawie nas zmusza do wspólnego oglądania programu, bez względu na to, czy nas to interesuje, czy też nie. Zastanawiam się często obserwując repertuar naszej TV, kto dał prawo wszelkim "prezesom" i odpowiedzialnym za dobór programów do zakupienia za ciężkie pieniądze setek odcinków "mydlanych oper" typu "Dynastia", "Moda na sukces", "Dr Quin" i inne podobne. Jakie wartości przedstawiają te filmy? Czy dostarczają jakiś głębszych

przeżyć, zmuszają do zastanawiania nad czymkolwiek, czy mają pointę? Tam wszystko jest przerażająco proste i puste. Jak mają żyć zwykłe polskie kobiety, karmione tego typu repertuałem? Przecież bohaterki tych filmów od rana chodzą w szpilkach i pełnym makijażu, a na śniadanie jedzą kawior popijając szampanem, ich mężowie, czy kochankowie są piękni, mądrzy, bogaci, a dzieci posiadają szczególne zdolności. Jak to wygląda w zderzeniu z naszą szarą rzeczywistością? Myślę, że to dlatego nasze kobiety są tak sfrustrowane i zniechęcone. Przez cały dzień patrzą na te bzdury i odreagowują potem złością i pretensjami. Okazuje się przecież, że ich mąż, dzieci i dom nie mają nic wspólnego z takim "lepszem światem".

Drogie Panie Telemanki! Nie dajcie się omamić blichtrzem, który prezentuje nam nasza telewizja, dajcie sobie spokój z serialami, teleturniejami i wszelkimi "gadającymi głowami". Przy tego typu repertuarze na pewno nie odpoczniecie. Wręcz przeciwnie, skazywanie siebie na łatwą i prostą w odbiorze rozrywkę powoduje uwstecznienie. Aby człowiek mógł rozwijać się intelektualnie potrzebuje

czegoś więcej, niż seriale i podobna łatwa rozrywka. A przecież chcemy iść naprzód, prawda?...

Kochane czytelniczki! Proponuję, aby wziąć się w garść, wstać z fotela, wyłączyć ten przeklęty szklany ekran, wyjść na spacer, pogadać trochę z dzieckiem, łaskawszym okiem spojrzeć na swojego mężczyznę. Po cóż wam bohaterowie z bezwartościowych filmów - przecież idzie wiosna, wkoło robi się coraz piękniej, cieplej i radośniej, powinniśmy cieszyć się każdą chwilą, którą dane nam było przeżyć, a nie gnuśnieć przed telewizorem i przeżywać wątpliwe wzruszenia. Po cóż nam cudze radości - tyle mamy przecież własnych - prawdziwych. Trzeba cieszyć się tym, co nas otacza, a nie marzyć o "lepszem świecie ze szklanego okienka". Tamten świat nie istnieje - jest tylko wyimaginowanym stworem producentów filmowych i reżyserów żerujących na naiwności zwykłych ludzi. Nie dajmy się tak wykorzystywać, powiedzmy "Stop!" i wyłączmy telewizor. Staniemy się na pewno bogatsi duchem. Z okazji nadejścia wiosny tego wszystkim Czytelnikom "Rajgrodzkich Ech" życzę

M. FLISZEWSKA

INFORMACJA DLA MEDIÓW

Drużyna Weteranów - Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej im. Leona Kilińskiego działająca przy Hufcu ZHP Ziemi Łomżyńskiej w Łomży wystąpiła z inicjatywą ufundowania w Łomży pomnika - głazu 2 "PAMIĘCI BOHATERSKICH HARCERZY ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ POLEGŁYCH NA POLU CHWAŁY" w II Wojnie Światowej, w 1920 roku Powstaniu Warszawskim i w ruchu oporu.

W dniu 11 marca 1996 r odbyło się pierwsze posiedzenie organizacyjne. Został powołany Społeczny Komitet Patronacji składający się z zespołu honorowego i roboczego. Przewodnictwo objął Pan Stanisław Jaboński Przewodniczący Prezydium Sejmiku Samorządowego Województwa Łomżyńskiego. Przewodnictwo zespołu roboczego objął Pan płk Tadeusz Warec. Został przyjęty program organizacyjny i terminarz działania. Odsłonięcie pomnika przewidywane jest na 11 listopada 1996 r.

Społeczny Komitet zwraca się do harcerzy i społeczeństwa województwa łomżyńskiego o:

- nadsyłanie udokumentowanych

danych o harcerzach Ziemi Łomżyńskiej poległych na polu chwały - na adres: Komenda Hufca ZHP Ziemi Łomżyńskiej 18-400 Łomża, ul. Polowa 11a (dł Ludwik Zelechowski).

- dokonywanie wpłat na r-k bankowy ZG TPZŁ w PBK O/Łomża Nr 374404-589684-132 z dopiskiem "Pomnik - głaz"

- przedstawienie propozycji lokalizacji pomnika w mieście Łomża telefony kontaktowe: Łomża (086) Tow. Przyj. Ziemi Łomż. ZG 162-833

Krystyna Mieszkowska DWHZŁ 162-230

Komenda Hufca ZHP 164-197

.... tak nie wycierpieli, żadne miasto nie było tak barbarzyńsko niszczone i deptane przez różnych najeźców.

Początki miasta archeolodzy oznaczają na 3000 lat p.nar. Chrystusa. Już w Piśmie Świętym występuje ono pod nazwą Salem, kiedy to Melchizedek wyszedł na przeciw zwycięzkiemu Abrahamowi z chlebem i winem. XIV w przed Chr. miasto nosiło nazwę Urusalim.

Kiedy zaś Dawid zdobył twierdzę Jebuzytów było to wielkim wydarzeniem dla Narodu Wybranego. Nie udało się to Jozuemu, który przed czterema tysiącami lat wkroczył do Ziemi Obiecanej. Niedaleko murów miasta na Gorze Moria król Dawid polecił wznieść ołtarz i składał tam ofiary jednemu Bogu. To ta sama góra, na którą wchodził Abraham ze swym synem Izaakiem, aby wypełnić wolę Boga. Jakże wielką próbę przeżył tu Abraham wypełniając polecenie Pana. Miał przecież w ofierze złożyć syna - jedynego dziedzica. Izaak pytał ojca o jagnię na ofiarę, a usłyszał słowa, że Bóg sam sobie wybrał jagnię na ołtarz. Kiedy ostrze noża zawisło bezwładnie nad synem, kiedy Abraham dał dowód większej miłości Boga nad wszystkim, co najdroższe na ziemi - obaj dojrżeli dorodnego baranka i złożyli w ofierze Panu.

Po śmierci Dawida Góra Moria znalazła się w granicach miasta. Jego syn król Salomon w czwartym roku swojego panowania 480 lat po wyjściu z egipskiej niewoli postanowił zbudować w tym miejscu świątynię. Świątynię Salomona budowano 7 lat. Dziesięć tys. ludzi pracowało przy wycinaniu i dostarczaniu libańskich cedrów. Biorąc pod uwagę, że Jerozolima położona jest w

terenie górzystym (770 m n.p.m.) i z dala od Morza Śródziemnego, nie było to łatwe. Prace zakrojono z wielkim rozmachem jeżeli weźmiemy pod uwagę liczby zatrudnionych: 80 tys. kamieniarzy i murarzy, 70 tys. tragarzy oraz 850 nadzorców. Do dzisiaj istnieje otwór prowadzący do podziemnych kamieniołomów, z których wrywano z serca Jerozolimy bloki skalne. W podziemiach obrabiano je i ociosywano wydostając gotowe elementy potężnych kolumn, zworników, kapiteli. Były takie, które ważyły 20 ton. Jak obliczyli amerykańscy naukowcy w 1925 roku całkowity koszt budowy świątyni łącznie z setkami kilogramów złota i srebra zużytego do ozdobienia i uposażenia wyniósł po ówczesnej cenie dolara 87 mld. Dzisiaj kwota ta byłaby

kilkrotnie wyższa. Były to czasy świetności narodu Żydowskiego. Kiedy królowa Saba przybyła do Salomona, wyznała, że nie spodziewała się ujrzeć takiego przepychu.

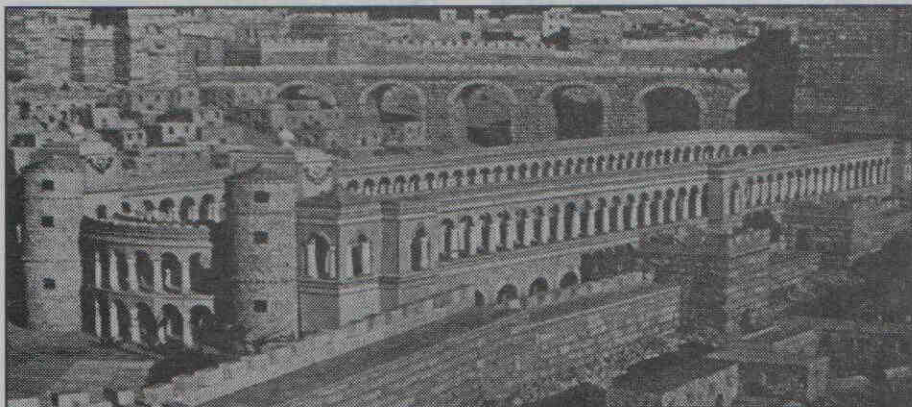
Przez pięć wieków Żydzi składali ofiary i wznosili modły w swojej świątyni. Nie słuchali swoich prorków zapowiadających nadchodzące tragedie. Byli butni i grzeszni pychą. Kiedy w roku 586 przed Chr. Jerozolimę zdobył babiloński Nabukadmesar poadli w niewolę. Stolica została zniszczona, a świątynia zrujnowana. Po siedemdziesięciu latach niewoli powrócili i odbudowali miasto i świątynię. Jest to okres trwający dwa i pół tysiąca lat obcego panowania. Jedynie na krótki

okres po powstaniu Machabeuszów Żydzi cieszyli się niepodległością 167 - 53 przed Chr. Następnie okupacja rzymska podczas której miasto w roku 70 po Chr. zostało zdobyte, mieszkańcy wzięci do niewoli i wymordowani, a świątynia zrujnowana. W trzy lata po krwawo stłumionym powstaniu Szymona Bar Kochby (130 rok) Rzymianie zrównali miasto z ziemią, zaorali i pobudowali nowe na styl rzymski dając mu nazwę Aelia Capitolina. Żydom zabroniono wejście do miasta. Po edykcie Konstantyna chrześcijaństwo szukało tu swoich świętych miejsc. W 638 roku miasto zdobywa Kalif Omar i zaczyna się panowanie muzułmańskie. W 691 roku Kalif Abdul Malik na wzgórzu świątynnym buduje wspaniałą meczet Omara. Obok pobudowany zonie

JEROZOLIMA

jeszcze meczet Al Aksa. W 1099 roku Jerozolimę zajmują Krzyżowcy. Ludność żydowska zostaje wymordowana. Pod koniec wieku XII (1187 rok) miasto dostaje się w ręce Saladyna. Sto lat potem przechodzi w ręce egipskich Mameluków. W 1518 r rozpoczyna się czterowiekowe panowanie Turków. Już w 1535 roku Sulejman Wspaniały postanowił odbudować starożytne mury Jerozolimy. dbudowano je na szczątkach zachowanych fundamentów wraz ze wszystkimi bramami.

W okresie I Wojny Światowej Jerozolima jako jedyna twierdza została zdobyta przez Anglików bez jednego wystrzału. Angielski gen. Allenby jadąc na czele oddziałów zsiadł z konia i zdjawszy nakrycie głowy pieszo wkroczył w mury Jeruzalemu. Było to w dniu żydowskiego święta Chanuka w 1917 r. Wydana w tym samym roku Deklaracja Balfoura pozwoliła żydom na osiedlanie się w Palestynie będącej pod protektorem angielskim. Po dziewiętnastu wiekach rozproszenia po całym świecie Żydzi zaczęli masowo napływać do Ziemi



Świętej. Z 30 tys. zamieszkujących tutaj w 1917 r. ludność żydowska wzrosła do 600 tys. w roku 1948, by wkrótce osiągnąć liczbę kilku milionów mieszkańców. Po tyluż wiekach wygnania ciągnęli do ziemi obiecanej przez Boga. Przekazywana z pokolenia na pokolenie tradycja o wielkiej Jeruzolimie dawała im siłę na przetrwanie i nadzieję na ustanowienie własnej państwowości. Kiedy Rzymianie zrównali i zburzyli miasto, pozostawili jedynie fundament Świątyni Salomona, aby przypominał Żydom, że nie wrócić mogą do żadnych powstań. Nie przewidzieli, że stanie się on przedmiotem i symbolem utraconego miasta i ziemi ojców. Nazywano go Ścianą Płaczu, ponieważ od łez i czułych dotknięć

Świat zareagował dość dziwnie na zajęcia Świętego miasta przez Żydów, prawie wszystkie narody łącznie z największymi mocarstwami potępiły ten atak. Podobne protesty rozległy się zwłaszcza w świecie arabskim, kiedy to Izrael przeniósł stolicę państwa z Tel - awiwu do Jeruzolimy.

Wszystko to możemy zrozumieć i wszystko da się wytłumaczyć jedynie po wnikliwej analizie Pisma Świętego. Wówczas to przekonano się, że wszelkie ważne wydarzenia, często bardzo tragiczne związane z Jeruzalem nie są dziełem przypadku. Jakże wiele starotestamentowych prorocत्व spełniło się już w stosunku do Świętego Miasta. To przecież Jeremiasz przepowiedział wyjście z niewoli babilońskiej po 70 latach. To prze-

Świętym dla trzech największych religii monoteistycznych na świecie. Judaizm, Chrześcijaństwo i Islam mają to swoje święte miejsca. Dla (Z)ydów to nie tylko (S)ciana Płaczu, ale każdy stary kamień mówi o starotestamentowej przeszłości. Dla Muzułmanów (S)wiątynna Góra jest miejscem lokacji dwóch wspaniałych meczetów: Omara i Al-Aksa. Dla Chrześcijan to przede wszystkim Bazylika (S)więtego Grobu zarządzana przez kilkanaście wyznań. Wprowadzie skalista Góra Gordona odnaleziona w 1884 r poddaje wątpliwość trafną lokalizację bazyliki, ale to nie aż takie ważne. Pamiątkami Chrześcijan są inne wspaniałe kościoły pamiętające epokę Krzyżowców, toteż bazylika Ecce Homo, to Via Dolorosa - droga, którą kroczył Jezus to stacje Męki Pańskiej, to Góra Skopus - miejsce śmierci św. Szczepana i wiele, wiele innych bezcennych pamiątek. Przeplatają się one nawzajem mówiąc o wspólnych korzeniach trzech religii, jak chociażby Syjon - uświęcony tradycją grobu Dawida i miejscem Wieczernika.

Czy Jeruzolima jest już rzeczywistym miastem izraelskim? Wprowadzie mieszczą się tutaj najwyższe władze państwowe, wszelkie instytuty, Uniwersytet Hebrajski i liczne muzea, ale... ponad połwę mieszkańców stanowi ludność arabska. Wszczęty proces pokojowy niesie za sobą falę zamachów terrorystycznych ze strony fundamentalistów islamskich. Proroctwa zapowiadają, że Jeruzolima stanie się w pełni stolicą Izraelitów, ale będzie to pod koniec wypełnienia się czasów. (Z)ydzi stoczą ostateczną walkę z narodami i odnoszą wspaniałe zwycięstwo, lecz będą zasmuceni i pełni refleksji nad sobą - poznają wówczas swego Mesjasza. Jak zapowiedział Zachariasz, że Mesjasz przyjdzie do swego miasta i poznają swego Zbawiciela, i odtąd Jeruzalem będzie Stolicą Mesjasza.

Na podstawie: "JERUZALEM! JERUZALEM!"

A - 3000 LAT

kamienie i glazy wygładziły się. Tu przybywali Żydzi z całego świata i modlili się rozpamiętując o minionych czasach, świetności i tęskniąc za utraconą ziemią.

W roku 1948 powstaje państwo Izrael. Po latach holokaustu w okresie II Wojny Światowej jest to epokowe wydarzenie w dziejach narodu żydowskiego. Sytuacja nowego państwa jest trudna zwłaszcza pod uwagę, że przez wieki niewoli na ziemiach tych dominują Arabowie. Jeruzolima zostaje podzielona na zachodnią (nową) zarządzaną przez Izrael i wschodnią (starą), która trafia pod władzę Jordanii. Jordańczycy powodują niszczenie żydowskich pamiątek z przeszłości, a dochodzi nawet do otwierania starożytnych grobów. W krótkim czasie zdeterminowani Żydzi budują potęgę militarną młodego Izraela. W roku 1967 młodzi żołnierze żydowscy zajmują starą Jeruzolimę oraz inne ziemie znajdujące się pod arabskim zwierzchnictwem. Młodzi żołnierze płaczą zatrzymując się przy narożniku byłej Świątyni Salomona. Po dwudziestu pięciu wiekach niewoli Jeruzolima wraca do Izraela.

cięż Jezus zapowiedział, że po Świątyni Jeruzolimskiej nie pozostanie kamień na kamieniu. W końcu spełniły się również proroctwa Chrystusa o przemienieniu czasów niewoli wielu narodów nad miastem. Inne proroctwo zapowiada, że jeszcze Izraelici stoczą ostateczną walkę o swoją stolicę.

Dokładnie analizując proroctwo Daniela można było co do dnia wyliczyć datę wjazdu Jezusa do Jeruzolimy. Mesjasz wjechał do miasta przez Złotą Bramę i witały go tłumy z okrzykiem: "Hosanna Synowi Dawidowemu". Później był wieczernik, sąd Piłata i Droga Krzyżowa. A wszystko również zapowiedziane przez wielkich proroków. Był przecież spośród nich, a oni Go nie poznali i nie przyjęli. Znamiennym jest fakt, że brama przez którą na ośleńcu wjechał Jezus zwana Złotą lub Piękną tuż po odbudowaniu murów przez Sulejmana Wspaniałego została zamurowana. Wypełniło się więc proroctwo Zachariasza mówiące o tym, że brama przez którą wjedzie Syn Boży zostanie zamknięta po wsze czasy.

Jeruzolima jest miastem

„CZASEM PRZYCHODZĄ TAKIE MYŚLI”

Każdy chce poprawy swego bytu, ale czy poprawi go przez mordowanie innych - zabijanie niewinnych?

Sejm polski ma przegłosować rozszerzenie ustawy aborcyjnej, a zwolennicy tego rozszerzenia z Barbarą Labudą na czele mając większość w parlamencie na pewno osiągną swój zamierzony cel, którym jest zezwolenie na dokonywanie aborcji ze względów społecznych czyli, że matka, albo rodzice poczętego dziecka mogą bezkarnie je zabić, gdy będą uważali, że są w trudnej sytuacji materialnej. Z takiego sposobu myślenia i podejmowania decyzji wynika, że może z czasem nasz sejm na wniosek np. Barbary Labudy zezwoli na zabijanie kolejno już narodzonych i żyjących w rodzinie dzieci, no bo jeżeli mimo zabicia jeszcze nie narodzonego dziecka sytuacja materialna matki, czy rodziny jednak się nie poprawi, to może poprawi się przy zabiciu najmłodszego żyjącego dziecka, a jak nie to może - przy kolejnym zabijaniu następnych?

Kogo powinni zabić rodzice lu matka, jeżeli wymordują wszystkie swoje dzieci poczęte, a później i te narodzone i

sytuacja materialna nadal się nie poprawi? Ludzie, nie tędy droga. Nie osiągnie się dobrobytu przez zabijanie niewinnych. Dziecko poczęte jest człowiekiem od chwili poczęcia (a nie częścią organizmu matki) o czym świadczy prawo majątkowe obowiązujące w Polsce. Nawet za czasów PRL-u i obowiązujące i dzisiaj, bo można na poczęte dziecko, bez względu na to, czy ma IX-ty miesiąc istnienia, czy jedną chwilę - zrobić zapis majątkowo - rejentalny, zrobić testament - akt darowizny, otworzyć książeczkę PKO itp., a więc poczęte dziecko - płód żyjący, ale jeszcze nie może spisać aktu darowizny na część organizmu matkinp. na jej nogę, czy rękę, bo one nie są oddzielną osobą, a na jej poczęte dziecko może,

a więc to dziecko jest osobą podmiotem prawa, ma prawo do posiadania własności i ma prawo do życia. Człowiek okradziony przez złodziei może zgłosić się ze skargą do komisariatu policji na swych krzywdzicieli i policja i w ogóle organy ścigania w następstwie takiej skargi poszkodowanego wszczynają śledztwo w celu ukarania winnych odebrania im łupu i zwrócenia go właścicielowi. Jeżeli dziecko poczęte prawnie posiada jakąś własność, a tu zostanie skradziona i ten fakt zostanie zgłoszony policji, to ta wszczyna dochodzenie w celu przywrócenia stanu posiadania itd., a gdy te poczęte dziecko zostanie zabite - zamordowane, to co?

c.d.n.
S.N.

WSZYSCY DLA WSZYSTKICH

Złodziej kradnie coś w sklepie, by policjant miał lepiej, bo jak złapie on drania, będzie dowód uznania.

Również pan prokurator będzie mu wdzięczny za to; akt potężny sporządzi, żeby sędzia mógł sądzić.

Sprawa zaś będzie długa, bo adwokat - papuga już się o to postara, żeby zbrodnia i kara

dały niezłe mu zyski. Jak już będzie po wszystkim, kował kraty wykuje, by złodzieje i szuje

mogły dojrzeć przez kraty jakiś kantor bogaty. Po skończonym wyroku - skok - policjant - protokół...

To się chyba nazywa powszechna recydywa. Morał stąd oczywisty: wszyscy wszystko dla wszystkich.

JAN TARNACKI

Szanowni państwo!

Chciałbym przytoczyć pewien może zapomniany tekst sprzed dwudziestu - trzydziestu laty, który kiedyś, gdzieś przepisałem w dzieciństwie. Być może, mimo upływu lat, nie zdewałowal się i jest na czasie. Cześć i chwała niezycacemu autorowi.

MIOTANIE SIĘ, A SPOKÓJ

Jesteśmy pełni niepokoju. Miotamy się. Mamy uczucie, że wszystko wokół nas porzysięgło się, aby pozbawić nas spokoju. Wala się jednocześnie na nas choroby, kłopoty z dziećmi, trudności finansowe. Mszczą się jakieś dawne zaniedbania. Spotkani ludzie występują z pretensjami, z prośbami lub po prostu żądają o coś, co nam kradnie resztki i tak już ograniczonego czasu. Rzucamy się w sen, stres, narkotyki, małogi, by zapomnieć o terminach i potrzebach. Budzimy się pełni zniechęcenia ze świadomością spraw, które nas czekają. Takie jest życie dzisiejsze: zbyt pośpieszne, zbyt gorączkowe. Niełatwo jest przemóc ten niespokojny rytm i spokojnie załatwić sprawy jedna po drugiej. Postępujemy zwykle inaczej: zamiast szukać ratunku w rozwadze, usiłujemy załatwić sprawy równie pośpiesznie, jak one na nas spadają. Telefonujemy i denerwujemy się, nie mogąc natychmiast otrzymać połączenia. Sprawy pośpiesznie załatwione są zazwyczaj źle załatwione. Jesteśmy zbyt podnieceni, aby je dobrze załatwić. Zamiast przynieść choremu spokój, okazujemy mu swe zniecierpliwienie. Zamiast rozmówić się spokojnie z dzieckiem przynoszącym

kłopoty - krzyczymy i zarażamy je swoją krzykliwością, co nie przyczynia nam autorytetu, ani nie pomaga skutecznie wpłynąć na postępowanie dziecka. Odpowiadamy opryskliwie ludziom, którzy nas o coś proszą, choć moglibyśmy nieraz "od ręki" zaspokoić ich prośbę. Pisze, jakże słusznie, kardynał Wyszyński: "Jego Królestwo rośnie cicho i powoli. Najpierw ziarno musi być rzucone w ziemię, potem musi obumrzeć. Najpierw jest krzyż, a więc po ludzku - przegrana, później grób, cisza, spokój. Dopiero w wyniku tego wszystkiego jest triumf zmartwychwstania. Chrystus nawet potężnego dzieła swego "zmartwychwstania" dokonał "po cichu" nocą, nikogo nie budząc. Po cichu odwiedzał swych przyjaciół, przechodząc przez mnóstwo drzwi i straży. A mógł przecież drzwi z hałasem otworzyć. Tymczasem on wsunął się bezszelestnie". Takie jest tajemnicze działanie "Królestwa Bożego". Nie uwalnia nas ono od kłopotów i trudów choroby, nieporozumienia z dziećmi, mszczące się zaniedbania - wszystko to będzie dalej nas dotykało. Ale - jeżeli poprzez wszystko, co nas spotyka dostrzeżemy wolę Bożą i zapagniemy jej

się poddać - choć to w takiej chwili jest bardzo trudne - kłopoty nie będą burzyły aż do dnia naszego spokoju. Święta Teresa mówiła: "na powierzchni burza - w sercu spokój". To nie kwietyzm - uchylanie się od działania. Chryścijanin musi działać, musi wobec trudności życia napiąć całą swą energię. Życie rodzinne - które katolicyzm traktuje, jako podstawową szkołę życia - jest działaniem, wyzwaniem, wypełnianiem obowiązków twierdząc, że nie ma na nie czasu. Ale często znajduje czas na beztreściwe gadanie i na oglądanie bezmyślnych widowisk. I kto wie, czy to nie ta ucieczka od obowiązku, nie stwarza tej gorączkowej atmosfery, w której żyjemy? Spełniony obowiązek - jeśli nawet nie przyniósł rozwiązania kłopotu, pozostawia w sercu poczucie spokoju. Wtedy możemy powiedzieć: zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, resztę musisz zrobić ty - Panie. I wtedy cicho, niepostrzeżenie, przez zamknięte drzwi "ON" wejdzie pewnego dnia do naszego domu i powie spokojnie "Pokój Wam".

Ścigacz zapomnianych myśli, sumienia i własnego cienia.

MĘCZENNIK BARGŁOWSKI JULIAN BARANOWICZ ORGANISTA Z BARGŁOWA

Julian Baranowicz pochodził z Wileńszczyzny. Ojciec jego był Polakiem, a matka Litwiną. W czasie I wojny światowej znalazł się jak wielu Polaków w Rosji, na Białorusi w Mohylewie. W czasie rewolucji bolszewickiej został aresztowany i skazany na rozstrzelanie. Cudownie ocalał.

Zaraz też przeniósł się na Ukrainę do Połtawy. Tam poznał pannę Matyldę Gromyko. Ojciec jej był Czechem, a matka Polką. Posiadała ona w Połtawie duży plac, kamienicę. Pobrali się. Kiedy Polska powstała, przyjechali do nowopowstałego państwa. Pewnego razu Baranowicz spotkał dawnego rodaka ks. Wincentego Błażewicza, proboszcza bargłowskiego. Baranowicz poprosił o pracę. Proboszcz chętnie przyjął zdolnego pianistę na organistę do kościoła w Bargłowie. Zamieszkali w organistówce za kościołem, Baranowicz jako utalentowany muzyk wspaniale prowadził chór. Przepięknie brzmiały kolędy w jego wykonaniu.

Pewnego razu zachorowała Baranowiczowa. Była to ciąża pozamaciczna. Lekarze ledwie wyratowali ją od śmierci. Została bezpłodna.

Baranowicz wysłał żonę do szkoły położniczej w Warszawie. Chciał w ten sposób zabezpieczyć przyszłość żonie na wypadek swej śmierci.

W 1939 roku w połowie września bolszewicy zajmują Bargłów. Baranowiczowie boją się bolszewików, drżą o swoje bezpieczeństwo. On pamięta bolszewickie okrucieństwo, ona boi się - jest Ukrainką - burżujką. Mają dokumenty rejentalne z Połtawy. Postanawiają je ukryć. Chowają dokumenty do butelki i w nocy zakopują w sadzie proboszcza, koło organistówki. Plebania jest zajęta przez bolszewików. Po kilku dniach służąca opowiada im swój sen. - "Śniło mi się, że bolszewicy kopali okopy w sadzie. Znaleźli jakąś butelkę z papierami."

Może służąca podglądała, jak oni zakopywali butelkę. Zaraz się przekonamy.

Baranowiczowie zaraz w nocy odkopali butelkę. Dokumenty schowali w innym miejscu. Po kilku dniach bolszewicy kopią okopy w tym samym miejscu. Skąd służąca mogła wiedzieć o kopaniu okopów? Był to jej proroczy sen.

W czerwcu 1941 roku Niemcy uderzają na bolszewików, zajmują Bargłów. Baranowiczowie są szczęśliwi, że już nie ma bolszewików. Odetchnęli całą piersią. Mogą teraz spokojnie żyć, są zadłowleni.

Pewnego razu przychodzą żandarmi do Baranowiczów. Aresztują Baranowicza. Nieszczęście spada na nich, jak piorun z jasnego nieba. Wywożą Baranowicza do Augustowa, do obozu za Byстрыm Kanałem. Tam przetrzymują Niemcy samogoniarzy, złodziei, rabusiów. Baranowiczowa jedzie do augustowskiego gestapo w sprawie męża. Gestapo nie chce rozmawiać z Baranowiczową.

Pewnego dnia komendant obozu wypuszcza Baranowicza. Rozkazuje pójść do miasta, do gestapo, bez strażnika. Baranowicz poszedł do gestapo. Dziwna rzecz, przecież mógł teraz uciec, skryć się u księży w parafiach położonych w lasach augustowskich. Być może lękał się uciec ze względu na żonę. Gestapo przecież mogłoby uwięzić Baranowiczową. Augustowskie gestapo odesłało Baranowicza do więzienia w Białymstoku. Baranowiczowa jeździła do męża, zawoziła jedzenie i bieliznę. Baranowicz zrobił w więzieniu krzyżyk drewniany w butelce. Podarował go żonie na pamiątkę.

Pewnego razu Baranowiczowa dowiedziała się, że pewien ksiądz żyje w zażyłości z jednym gestapowcem. Owy gestapowiec - łapownik za biżuterię i pieniądze zwalnia więźnia. Uradowana Baranowiczowa zebrała kosztowności i pojechała do księdza. Ksiądz oznajmił, że owego gestapowca zabrali z Białegostoku. Zawiedziona i zrozpaczona wróciła do domu.

Baranowicza wywieziono do Lublina do obozu na Majdanku. Jest zima, mroźny luty. Więźniów pędzą do pracy do wyrębu drzewa. Zgłodniały i przemarznięty Baranowicz pracuje resztkami sił. Ziemia pokryta jest świeżym śniegiem. Śnieżna biel jarzy się w promieniach słońca. W ten śnieg upada Baranowicz i umiera. Ciało spalono w krematorium.

Z Baranowiczem siedział młody więzień Stefan. Pewnego razu poprosił go Baranowicz, że jeżeli on wyjdzie z obozu, to niech pojedzie do Bargłowa do żony i przekaże słowa pożegnania. Stefan spełnił życzenie Baranowicza. Był w

Bargłowie i przekazał słowa pożegnania.

Dlaczego Niemcy aresztowali Baranowicza?

Opowiedziała mi Baranowiczowa takie zdarzenie:

Przed wojną ich przyjaciel, sekretarz gminy przyszedł z jednym panem do nas. Byłam zajęta w kuchni przyszykowaniem posiłku dla gości. Panowie w pokoju rozmawiali cicho. Teraz domyślam się, o czym mówili. Namawiali męża do pracy w kontrwywiadzie. Mąż mi nigdy tego nie mówił. Widocznie do tego zobowiązywała przysięga.

Aresztowanie, uwięzienie i śmierć Baranowicza została wyjaśniona w książce hitlerowca, polskiego więźnia Waltera Schellenberga "Wspomnienie" s. 59, przetłumaczona na język polski:

"Przeglądałam tajne dokumenty wywiadu polskiego, jakie wpadły nam w ręce - dokonano aresztowań".

Polski dostojnik wywiadu uciekł sam do Rumunii, zostawił swoich podwładnych na męczarnie i śmierć, nie spaliwszy dokumentów. Parę wiadomości.

O Baranowiczowej:

Ta wysoka i niezwykle życzliwa kobieta niósła pomoc rodzącym kobietom.

To ona opowiedziała mi takie zdarzenie: - "Było to przed wojną. Z Białobrzeg przyjechał do mnie pewien pan. Prosił, abym pojechała do jego ciężarnej żony. Przyjęłam dziecko. Po kilku latach zjawiał się znowu i tym razem prosił, abym przerwała ciążę. "Tego nie mogę zrobić" - odpowiedziałam. Dla mnie byłoby to samo, gdyby pan kazał mi wziąć nóż i wbić w serce poprzedniego dziecka."

Baranowiczowa zachorowała na białaczkę. Przebywała w szpitalu w Białymstoku. Tam zmarła 12 maja 1953 r. Została pochowana w Bargłowie na nowym cmentarzu. W majowy dzień, słoneczny i ciepły dużo ludzi, kobiet i mężczyzn zebrało się nad grobem. Kiedy odkryto wieko promienie słońca rozjaśniły twarz, a lekki wiatr poruszał srebrne włosy. Spała spokojnie. Płakały kobiety i płakali mężczyźni, żegnali swoją dobrodziejkę. Na żelaznym krzyżu umieszczono tabliczkę z napisem ŻYŁA DLA BOGA I LUDZI. Co roku na Zaduszki ktoś składa wiązanek kwiatów na mogile Baranowiczowej.

mgr JÓZEF GOLUBIEWSKI

RYDZEWSKY

Uniwersałem Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej zwołano pospolite ruszenie. Pod Goniądzem zgromadziło się 1200, a pod Rajgrodem 1300 mężczyzn. Nim jednak zdołano odpowiednio ich przeszkolić i przygotować do walki, doszło do ich bezpośredniego udziału w bitwie, gdyż Prusacy, zgrupowawszy swe siły ruszyli do kontrataku.

W tej sytuacji pospolite ruszenie zgromadzone pod Goniądzem posłano pod Rajgród, aby wzmocnić obronę granicy. Wyruszyło ono z pod Goniądza 7 lipca pod dowództwem rotmistrza Węckowskiego, w kierunku na Grajewo, po drodze urządzając wypad do Prus. Do starcia z Prusakami doszło 8 lipca pod

Prostkami. Prusacy nie wytrzymali uderzenia jazdy polskiej i wycofali się w kierunku Etku. Oddział pospolitego ruszenia skierował się w kierunku Rajgrodu. Wówczas z Grajewa do Rajgrodu można było dojść tylko przez Kamienny Bród przez rzekę Łęk w Boguszach. Zmęczony tłum pospolitego ruszenia przybył do rajgrodu 10 lipca o godzinie 10 w nocy. Ludzi tych rozmieszczono, wbrew opinii miejscowego starosty, Wojciecha Rydzewskiego, obok oddziałów dowodzonych przez pułkownika Dorffa, między dzisiejszą Tamą i miasteczkiem. Do tych oddziałów dołączyli także mieszkańcy rajgrodzcy i okoliczni chłopcy zaangażowani, jak można przypuszczać za namową płk. Dorffa, wystąpieniem miejscowego proboszcza,

księdza Andrzeja Raguskiego, który zachęcał i zagrzewał, "ażeby mężnym sercem wszyscy, biorąc się za ręce, w jedności ducha nieustraszeni szli, a ratowali strapioną od nieprzyjaciół Ojczyznę".

Jeszcze tej nocy doszło do bitwy, kiedy Prusacy pod dowództwem generała Glockinga podeszli od strony Kopijek pod jezioro Rajgrodzkie. Po rozbiciu podjazdu, czy wysuniętej placówki, zaatakowali oddział pospolitego ruszenia między godziną 2, a 3 w nocy od strony Tamy. Głośna walka z polską placówką, którą Prusacy wycieli, ablami. Wycofującym się

c.d.n.

Zygmunt Koszyła Białostoczyzna w Powstaniu Kościuszkowskim, Kontynenty, 1971, T.6, z.6(34), 14-15.

KSIĄDZ PROBOSZCZ WINCENTY GOGAS

W lipcu 1945 roku przybył do Bargłowa nowy proboszcz ks. Wincenty Gogas. Najważniejszym zadaniem, jakie stało przed proboszczem była odbudowa zrujnowanego kościoła. Były tylko boczne ściany i zisały niebezpieczne resztki stropu nad prezbiterium. Wieże w czasie wysadzania przemieściły się na kościół, zwalając tym samym cały strop nad wszystkimi trzema nawami i napełniając wnętrze kościoła wielką stertką gruzu. Po organach zostały tylko pojedyncze "piszczałki", które można było wygrzebać z gruzu. W gruzach też można było znaleźć pojedyncze drobne odłamki dzwonów.

Zadanie było ogromne - trzeba przyznać, że nowy proboszcz zabrał się bardzo energicznie do jego wykonania. Ja włączyłem się też jako wójt do pomocy. Były bardzo poważne trudności z materiałami budowlanymi.

Oficjalne przydziały materiałów były dużo za

małe w stosunku do potrzeb. Radziliśmy sobie w ten sposób, że przydzielaliśmy materiały dla zaufanych gospodarzy rzekomo na ich potrzeby, a materiały te szły faktycznie na kościół. Nie było natomiast żadnych kłopotów z robocizną - wszyscy parafianie z entuzjazmem włączyli się do odbudowy swego kościoła. Entuzjazm ten wzrastał w miarę postępu robót, widać było bowiem, że kierowane przez księdza Gogasa bardzo szybko posuwają się na przód.

Kiedy już w bardzo szybkim tempie pokryto kościół dachem, trzeba było pomyśleć o organach. Początkowo tę funkcję spełniała fisharmonia, ale biednie to wyglądało - dobra ona była w całkowicie zrujnowanym kościele. Prawdziwe organy zwieziono z kirchy w jakiejś miejscowości (nie pamiętam jakiej) na ziemiach odzyskanych, położonej tuż za była przedwojenną granicą.

Początkowo organy te ustawiono w prawej nawie, a potem przeniesiono na chór (po jego całkowitej odbudowie). Pracami z tym związanymi kierował bezpośrednio ówczesny organista pan Lisowski, a z transportem i robocizną nie było kłopotu - załatwili to ofiarni, jak zwykle parafianie.

Za czasów księdza proboszcza Gogasa plebania w Bargłowie była otwarta dla wszystkich ludzi, a szczególnie ludzi związanych z kościołem. Ksiądz Gogas był bardzo towarzyski. Bywali tu nauczyciele z rodzinami, młodzież ucząca się w szkołach średnich, wielu różnych ludzi. Ludzie cieszyli się wolnością, co prawda skrępowaną obecnością Sowietów, ale na plebani w Bargłowie była Niezależna Katolicka Polska na przekór temu, co działo się wkoło.

Zżyliśmy się bardzo z księdzem Wincentym.

JÓZEF POZIEMSKI

Kościół a AIDS

Nie można mówić tylko o prawach ludzi zarażonych, jak to chcą niektóre grupy, czy zrzeszenia. Trzeba też wskazywać odpowiedzialność moralną i karną osób żyjących z Hiv na zarażanie ludzi zdrowych. Nie zmienia to faktu, że Kościół zawsze traktował pomoc dla chorych jako jeden z podstawowych składników swojej misji. Kościół odczuwa świadomość specyficznego powołania, w którym człowiek cierpiący na AIDS staje się szczególnym przedmiotem nauczania Kościoła i jego służby. Wobec tak palącego problemu wiele Konferencji Episkopatów na całym świecie wydało konkretne wskazania i dokumenty polecające rozpatrzyć, ulepszyć i wspomagać duszpasterstwo nadziei w zapobieganiu AIDS i niesieniu pomocy dotkniętym tą chorobą.

"Kościół w każdym chorym widzi człowieka cierpiącego, a do każdego chorego trzeba się odnosić z miłością i szacunkiem. Dotyczy to szczególnie tych osób, na których choroby nie ma jeszcze lekarstwa i którzy noszą krzyż cierpienia, nie tylko cielesnego, ale także na duszy, gdyż często są odrzuceni przez ludzi" - powiedział Kardynał Franjo Kuharić, odwiedzając chorych na AIDS w zagrzebskiej Klinice Chorób Zakaźnych.

W liście apostolskim "Salvifici Doloris" (o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia) z 1984 r. Jan Paweł II napisał m.in.: "Świat ludzkiego cierpienia przyzywa niejako bez przystanku inny świat: świat ludzkiej miłości - i tę bezinteresowną miłość, jaka budzi się w

jego sercu i uczynkach człowiek niejako zawdzięcza cierpieniu. Nie może człowiek (bliźni) wobec niego przechodzić obojętnie, w imię najbardziej nawet podstawowej ludzkiej solidarności, tym bardziej w imię miłości bliźniego."

Do młodych Ojciec Święty wielokrotnie mówił, że zapobieganie zagrożeniu AIDS zakorzenienia się nie w lęku, ale w osobistym wyborze zdrowego ludzkiego stylu życia wolnego i odpowiedzialnego. Lansowanie modelu wychowania, w którym seks oderwany jest od kontekstu osobowościowego jest nieporozumieniem. Pomijanie w profilaktyce AIDS wstrzemięźliwości, wierności, czystości nie może zahamować tej choroby.

Chorych zaś na AIDS Papież zachęca, aby nie czuli się odosobnieni, gdyż zadaniem Kościoła jest podtrzymywanie ich w tej trudnej drodze. "Kościół odnosi wiele korzści z waszego cierpienia znoszonego w wierze, jest wam bliski z pociechą solidarności wszystkich jego członków, byście nigdy nie utracili nigdy nadziei... Wy ze swej strony możecie ofiarować coś cennego społeczeństwu do którego należycie.

Wysłtek - by nadać sens waszemu cierpieniu - jest dla wszystkich przypomnieniem najwyższej wartości życia i umocnieniem dla tych na krawędzi rozpacz" (ze wspomnianej alokucji JP II.).

OJCIEC JACEK ZDRZAŁEK
(KAI)

ZAPOMNIANI

Opadły dłonie zgiął się grzbiet
Pod ciężarem przeszłych lat
Jedyny syn do miasta zbiegł
Choć ma na czole ziemi ślad

Jeszcze z pamięci dawnych dni
Chodzi zbielały ojca cień
Matka do misy zbiera łzy
I nogom ciężko wyjść przed się

Kto ziarno szczęścia rzuci w ranę
Spragnionej ziemi by rósł chleb
Dłonie latami poorane
Na lasce wsparty się

Z nadzieją czeka w pustce wrót
Zmalały stróża domu ślad
Samotności tylko chłód
I starczy kij - wykładnik lat

A ziemia - ziemia próżno czeka
Pod ścianą brona zęby szczyrzy
Rdzą brudnoszarą się powleka
Różaniec szeptanych pacierzy

JANUSZ SOWIŃSKI

ZA OKNEM

Popatrz ile puchu spadło
Ziemia lśni się od białości
Mrok pochwylił już za gardło
Stęsknionych za biesiadą gości

Zmarłe ramiona prężą drzewa
A załawione oczy ślepi
Stwardniała łza spadająca z nieba
Na pochylony grzbiet człowieczy

CZY TO MRÓZ

Czy to mróz wymiół ulice
Czy cień czający się za rogiem
Płomień pali nam policzek
Judasz chce rozmawiać z Bogiem

Jaki dzień jutro wstanie
przygasłe od łez oczy
Dzisiaj rzucają zza firanek
Szept co się mrokiem toczy

Płonęły w krąg nadzieje
Składane na ołtarzu
Znów mroźny wiatr wieje
I targa twarz obrazu

Wszystko znieść można
Lecz iskry wiary
Żadna dłoń nie odbierze
Czasu przesuną się zegary
Drzewo wypuści liście świerze

"GRUBE RYBY"

Można je spotkać w Jeziorze Rajgrodzkim, ale jak się okazuje nie tylko. W tradycyjny Dzień Kobiet - 8 marca "Grube Ryby" znalazły się na scenie sali widowiskowej w Ośrodku Kultury w Rajgrodzie. Sztukę pod takim właśnie tytułem autorstwa Michała Bałuckiego wystawił rajgrodzki zespół teatralny - całkowicie amatorski - w reżyserii i pod kierownictwem pracowników Ośrodku Kultury. Jak wspominałem wystąpił zespół amatorski, ale na scenie prezentował się w stylu profesjonalnym. Widać było dobrą reżyserię i dobrą scenografię. Ogólnie gra aktorów była znakomita, chociaż zdażyły się pewne potknięcia. Mnie najbardziej do gustu przypadła rola Wistowskiego - kapitalisty, którą kreował jeszcze niedawno czynny nauczyciel, obecnie emeryt Gerard Przekopowicz. Gra innych aktorów też była porządnie przyjęta i oklaskiwana przez widzów, jak np. Jana Anszczaka w roli Ciaputkiewicza, Alicji Andruszkiewicz w roli Heleny, czy Jana Truszkowskiego w roli Filipa.

Okolo dwugodzinną sztuką na scenie wymagała czteromiesięcznych przygotowań, ogromnej pracy i dziesiątków prób. Aktorzy musieli odrywać się od codziennych obowiązków w domu, szkole, czy gospodarstwie i poświęcać wiele godzin, dni i tygodni, żeby nauczyć się roli i wkomponować do zespołu teatralnego. Atręba przed występami była podwójna, bo sprawdzali ich umiejętności nie tylko zwykli widzowie, ale również najbliższa rodzina, a więc żona, mąż, czy dzieci. Choć trzeba przyznać, że oni nie z mniejszą treścią odbierali występ swoich najbliższych.

Należy podkreślić zasługi pra-

cowników Ośrodka Kultury, bez których inicjatywy i umiejętności sztuka nie została by zrealizowana. Niewątpliwie najwięcej pracy musiała włożyć reżyser spektaklu Janina Surowska i scenograf Barbara Gajdzińska. W uznaniu zasług dla wszystkich osób, które pracowały nad wystawieniem sztuki podajemy skład całego zespołu:

OBSADA
ONUFRY CIAPUTKIEWICZ - Jan Anszczak
DOROTA /jego żona/ - Alicja Przekopowicz
WANDA /wnuczka Ciaputkiewiczów/ - Małgorzata Grygo
OBYWATEL BURCZY(N)SKI - Janusz Rutkowski
HELENA /jego córka/ - Alicja Andruszkiewicz
WISTOWSKI - KAPITALISTA - Gerard Przekopowicz

HENRYK /jego bratanek/ - Ryszard Zabielski
PAGATOWICZ /radca sądu/ - Mieczysław Giszarowicz
FILIP /służący Ciaputkiewiczów/ - Jan Truszkowski
SCENOGRAFIA - Barbara Gajdzińska
CHOREOGRAFIA - Eliza Bacztub
MUZYKA - Wiesław Gajdziński
RE(Z)YSERIA - Janina Surowska

Stroje zostały wykonane przez wszystkich pracowników Ośrodka Kultury i przy pomocy aktorów.

ZYGMUNT TARNACKI



"RAJGRODZKIE ECHA" - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRÓDU przy wsparciu finansowym NADLEŚNICTWA RAJGRÓD. Redaguje zespół: Jan Tarnecki, Irena Czerwionka, Maria Fliszewska, Janusz Sobolewski, Zygmunt Tarnacki. Stale współpracują: Józef Golubiewski (Bargłów), Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Maz.), Leszek Piekarski. Foto. Janusz Karwowski i Krzysztof Mroziwski. Adres Redakcji: 19-206 Rajgród, ul. Warszawska 20.

MĄDROŚCI ŻYCIOWE

Jeden z gości stwierdził "moje życie jest jak potłuczone szkło, moja dusza naczona jest złem. Czy jest dla mnie jakaś nadzieja?"

Tak - istnieje coś, dzięki czemu każda rozbita rzecz znów tworzy jedną całość, a każda plama znika "Co to takiego?"

- Przebaczenie "Komu mam przebaczyć?"
- Wszystkim: zyciu, Bogu, Twojemu sąsiadowi
- a zwłaszcza sobie samemu "Jak to uczynić?"
- Zrozumieć, że nikt nie jest winien.

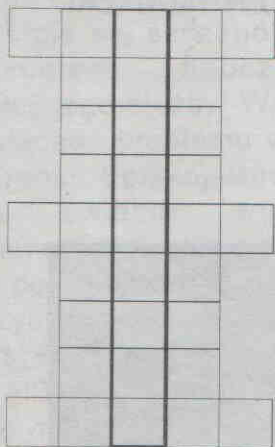
Jestem zamożny, ale nieszczęśliwy.

Dlaczego?

- Dlatego, że zbyt wiele czasu poświęcasz na zarabianie pieniędzy,
- a zbyt mało na czynienie miłości

"Strzeżcie się słów" - w chwili, kiedy spojrzycie w inną stronę, rozpocznę swoje życie: hipnozy, olśnienia, terroru.

ROZRYWKA UMYSŁOWA



W podaną figurę wpisać poziomo wyrazy o podanym niżej znaczeniu:

- 1) Utwór Sienkiewicza
 - 2) Odłam lodu
 - 3) Nazwa psa
 - 4) Roślina tkalna
 - 5) Inaczej silny
 - 6) Ryba
 - 7) Owad
 - 8) Miasto na Podolu
 - 9) Urzędnik miejski
- Rząd środkowy da rozwiązanie

ZAGADKA ARYTMETYCZNA

W ogrodzie znajdują się króliki i kury. Głównych jest razem 15, a nóg 46. Ile królików i kur jest w podwórzu?

SZARADA

Trzecie i pierwsze - w oknie ujrzcie -
Drugie i trzecie - końskie nakrycie.
Całość to wyspa na oceanie.
Ot! I gotowe już rozwiązanie.

KĄCIK POEZJI

STANISŁAW BALIŃSKI

WYZNANIE

*Królestwo moje nie jest z tego świata.
Gdzieś ponad nami inny świat szeleści.
I strąca czasem, jak zapowiedź lata.
Liście dziwne na wydmy boleści.*

MODLITWA POLSKA

*Panie! My, którzy znamy tysiąc Twoich twarzy
Skrwawionych, konających, omdłałych,
ścierpniętych,
Błagamy Ciebie, płynąc do Twoich ołtarzy,
Pokaż nam tę nieznaną. Zjaw się uśmiechnięty.*

*Wyjmij ciemne ze skroni, zetrzyj krew czerwoną,
Zmyj oczy obolałe, które dobrze znamy,
Uśmiechnij się do nas, jak stary listonosz,
Co z dobrą wiadomością przystanął u bramy.*

*Niech wiema Twoja życzliwość nasze serca muśnie,
Jak lazurowe słońce kwietniowej niedzieli.
Prosimy Cię o uśmiech, o zwyczajny uśmiech,
Bo go nie pamiętamy, bośmy zapomnieli.*

*Ludzie chwytają rękami drżącymi
Liliowe płatki i szepczą pacieże,
I wierzą znowu w spełnienie na ziemi
Królestwa swego. I ja z nimi wierzę.*
*Wierzę w świat lepszy i wierzę w świat nowy,
I w burzę serca, co wolnością dyszy,
I w świt, co znajdzie sekret wspólnej mowy,
I w noc, co straci sekret wiecznej ciszy.*

*Wierzę, że przyjdzie wierzę, że jest blisko,
I razem z tymi, których ufność spleta,
Powtarzam: wierzę... A pomimo wszystko
Królestwo moje nie jest z tego świata.*